

Rząd pozwoli sprywatyzować szpitale



Rząd zmienia jeszcze nieuchwaloną reformę ochrony zdrowia - dowiedział się DZIENNIK. Cel? Otworzenie drzwi do prywatyzacji szpitali, a jednocześnie utrudnienie prezydentowi postawienie weta. Niemożliwe? Premier Tusk zapewnił swoich posłów, że to się może udać.

Jaki jest plan? W przyszłym tygodniu mają być gotowe poprawki do głównej ustawy z pakietu, który PO złożyła w Sejmie. Zgodnie z planowanymi zmianami furta do prywatyzacji szpitali będzie szeroko otwarta. Jednak to, czy dana placówka zostanie sprywatyzowana i w jakim stopniu, rząd pozostawia samorządom. To jednak nie koniec nowości. Jest już decyzja polityczna: będzie oddłużanie szpitali.

Taki przekaz otrzymało w środę od samego Tuska kierownictwo klubu PO. Reformie poświęcone było całe ponadgodzinne spotkanie. Sejm zajmuje się już siedmioma projektami zdrowotnymi zgłoszonymi przez PO. Kluczową i jednocześnie budzącą najwięcej kontrowersji jest ustawa o zakładach opieki zdrowotnej. Obecnie projekt wprowadza możliwość ich przekształcania w spółki prawa handlowego. W razie takiego przekształcenia była jednak blokada uniemożliwiająca całkowitą prywatyzację: ponad połowa udziałów miała zostać w rękach samorządów.

Rząd przez swoich posłów ma jednak zmienić te zapisy. Wszystkie szpitale mają zostać przekształcone w spółki prawa handlowego i przejść na własność swoich dotychczasowych organów założycielskich, czyli samorządów. I to one będą miały prawo decydować o tym, co dalej z placówkami. Mogą je więc prywatyzować nawet w całości.

To oznacza kłopoty z prezydentem. Niedopuszczenie do prywatyzacji szpitali to główny cel, jaki założył sobie Lech Kaczyński. Krytykował już obecną wersję ustawy o ZOZ, zgłaszając wątpliwości co do prywatyzacji. Wczoraj na spotkaniu ze swoimi posłami Tusk miał powiedzieć, iż zdaje sobie sprawę, że i tym razem prezydent wytoczy działa przeciwko rządowi. "O wszystkim decydują samorzady. Jeśli prezydent i PiS chcą znów szafować argumentami o złodziejskiej prywatyzacji, muszą uznać, że tysiące samorządowców to siostry i bracia Beaty Sawickiej" - tłumaczy nam poseł PO. "Odsuwamy od siebie na rzecz samorządów te decyzje, żeby nie było żadnych zarzutów" - odpowiada inny ważny polityk PO na pytanie, po co zmiany.

Ale to nie koniec. Tusk w ujawnił wczoraj klubowi, że podjął decyzję: będzie oddłużanie szpitali. Dziś długi według różnych szacunków wynoszą od 4 do 6 mld zł i rosą. Umarzać wszystkie czy nie? Na tej linii przebiegał główny konflikt w rządzie: między Ministerstwem Zdrowia i resortem finansów, który sprzeciwiał się oddłużaniu. Z jednej strony słyhać było argumenty, że to worek bez dna, z drugiej, że szpitalom trzeba jednak pomóc. Wygrał resort zdrowia: oddłużanie będzie. Choć Tusk, jak usłyszeliśmy, przestrzegał wczoraj posłów, by na razie jak ognia wystrzegali się hasła "oddłużanie".

"Premier obawia się, że taki przekaz spowoduje, iż szpitale pomyślą sobie: hulaj dusza, piekła nie ma" - relacjonuje nam poseł PO. Na razie rząd nie ma doprecyzowanej formuły oddłużania. Wstępne plany zakładają, że będzie się ono odbywać stopniowo, poprzez obligacje Skarbu Państwa. Posłowie szacują, że to pozwoliłoby na zmniejszenie długów w ciągu trzech lat o 20 - 30 proc.

Anna Wojciechowska